

Nowiny Raciborskie.

Sprawa polska w sejmie pruskim.

W sejmie pruskim upominał się ks. prałat dr. Jażdżewski o krzywdy, jakie się dzieją społeczeństwu polskiemu pod rządem pruskim. Przemówienie jego brzmiało w streszczeniu tak: „Rząd pruski się dąży, że gazety polskie coraz to ostrożej występują przeciw Niemcom. Zamiast jednak szukać źródła powodów tego ostrego póra gazet polskich, to rząd pruski wygaduje jeszcze więcej na te gazety. (Niemieckie gazety żądają, jak pisaliśmy, te, ażeby gazety polskie albo zupełnie zakazano, albo nakazano drukować im tekst niemiecki obok polskiego). Niech się pan minister gasetom polskim nie dziwi, one najlepiej informują pana ministra o tem, że z powodu coraz to większego prześladowania Polaków takowi causa coraz większą niechęć do Berlina. Czemu to minister zakazuje czytać gazety polskie po dworcach? Czy z powodu tych kilku gazet, które czytano by na dworcach, spadłoby się państwo niemieckie? Czemu to pan minister nie ustanowi przy urzędach stanu cywilnego (standesamt) takich urzędników, z którymi lud polski może się uczciwie rozmówić po polsku? Przecież przynajmniej w takich chwilach, gdzie chodzi o wlecysty swiatek matkowski, ma ludność polska święte prawo domagać się polskiego urzędnika. Czemu to pan minister nie pozwoli na to, ażeby w szkołach uzupełniających, do których uczęszczać muszą uczniowie rzemieślnicy, nie pozwoli księżom udzielać religii świętej? Czemu to rząd niemiecki naszywał i mała polskie, czemu zabrania sebrań i teatrów polskich, czemu pozwala na rugowanie ludności polskiej z agród rodzinnych, jak to się dzieje w Poznaniu i Prusach Zachodnich? A szkoły? Ta szkoła jest dziś dla dziecka polskiego sakiadem do torturowania, a nie do uczenia politycznych rzeczy. Niech panowie ministrowie rozważą sobie te krzywdy, które wymieniłem, i niech się wtedy nie dąży, że ten lud

Dusiciele w Bengalu.

(Ciąg dalszy.)

Pojechał natychmiast do portu i dzięki swemu charakterowi dyplomatycznemu uzyskał, że go na jacht wpuszczono. Zdziwienie jego było wielkie, gdy się przekonał, że ma Klaudya już jest uwiadomiona o swym nieszczęściu. Okazywała moc ducha, której nie spodziewał się u wąskiej kobiety. Prosił ją, by rozsprowadziła bezwzględnie jego osobę.

— Jestem nie tylko rodakiem pani — mówił — ale i przodką wcale urzędowym naszym wielkiej i potężnej ojczyzny. Od tej chwili znajduję się pani pod opieką flagi amerykańskiej i ta opieka czuwać będzie nad panią w każdej okoliczności.

— Dziękuję, dziękuję serdecznie, — odparła nieszczęśliwa kobieta głosem stłumionym. — Wlewa pan otuchę w moje serce. Przedewszystkiem chciałabym zobaczyć swiarki męża... sądzę, że jego dręczyciele nie wbronili mi tego.

W chwili tej właśnie wszedł oficer, wyślany przez gubernatora wojennego, oznajmiając, że komunikacja pomiędzy jachtem a lądem jest dozwoleńca.

Klaudya weszła naczelnika Maryussa i sterownika Johny.

Prowansalscyk i Yankes przybyli natych-

polski cause się do żywego oburzenia. Toć naród polski istnieje już przeszło tysiąc lat i ma równie sławną historią jak niemiecki, więc rząd niemiecki powinien zrozumieć, że każde upokorzenie tem więcej Polaków rani. Niech p. minister Miquel, który jest ojcem chrześnym polityki, wrogiej Polakom, dobra się namyśli nad tem, co robi, żeby mu ta polityka czasem na złe nie wyszła. Zresztą, wcale panowie, dla czego lud polski germanizujecie. Czy bowiem bądźcie sgermanizowany, wtedy łatwo go sprotestantyzować. (Bardzo słusznie powiedział ks. prałat Jażdżewski. Śląsk był dawniej cały katolicki, a dziś tylko tam jest katolicki, gdzie żyje lud polski).

Na te odpowiedzi minister p. Miquel: „Polacy przedstawiają się zawsze jak niewinne baranki, ale rząd pruski im nie wierzy. (Rząd pruski nie chce im wierzyć, bo wtedyby musiał przestać germanizować). Rząd co do obecnej swej polityki znajduje się w zgodzie z wszystkimi Niemcami. (Nieprawda, wołają Polacy i Niemcy-katolicy). Polacy mają te same prawa, co Niemcy. (Rząd kota na łeb, to spadnie na nogi. Dopiero ks. prałat Jażdżewski przypomniał mu krzywdy, do jakich p. Miquel się przyczynił w obec społeczeństwa polskiego, a już znowu prawo o równych prawach. Francuzi obchodzą się jeszcze gorzej z Włochami. (Choćby tak było, to Francuzi mają większe prawo do tego, jak Niemcy do prześladowania Polaków, bo Włochy są przybyłymi, a Polacy są na swej własnej ziemi, na której już byli, gdy jeszcze Niemcom się nie śniło, Polskę zabierać). Polacy powinni być wdzięczni Niemcom za kulturę. (Niech nas Pan Bóg broni od kultury, która stworzyła Sternberga, dyrektora banku Sandena i innych, i która dręczy słabszego za to, że chce zostać Polakiem). Polacy odesabiają się od Niemców i nie chcą żyć z nimi razem. (Polacy są bardzo zgodni i gdyby Niemcy nie prześladowali ich, to z pewnością byłiby im braćmi). Rząd nie odstąpi od swej polityki i będzie dalej wzmocniał niemiecką. (Po co więc do-

mał, starając się panować nad własnym żalem po utracie ukochanego kapitana.

— Droży przyjaciele, — rzekła im wdowa, — zabieram was ze sobą. Oddamy mu ostatnią przysługę.

Obaj nie mogli się dłużej hamować i wybuchnęli płaczem.

Po chwili żałobna gromadka opuściła jacht, ponad którym wywieszono czarną flagę. Powóz konsula zawiózł ich do więzienia.

Gono lekarzy (taczano zwłoki kapitana. Wszyscy jednak orzekli, że więzień nie żyje. Chcąc, bodaj po śmierci, zachować się w obec niego przyzwyczajenie, złożono go na łożu, pokrytem amerykańskimi barwami, otoczono go świecami, u wezwłowi modliło się dwu pastorów.

Gdy nieszczęśliwa żona weszła do tego przybytku śmierci, okrzyk rozpaczliwej rodzi jej pierś, a oczu popłynęły strumienie łez gorzkich. Padła na kolana, chwyciła rękę ukochanego i okrywała gorącymi pocałunkami, chcąc jakby rozgrzać tę dię skostniałą.

— Jerzy, Jerzy... więc tak się spotykamy, — szeptała.

Jej towarzysze ukłękli przy niej i z odległych wspomnień wygrzebywali słowa modlitwy.

Dwaj pastrowie usunęli się dyskretnie. Wdowa i wierni przyjaciele pozostali sami przy zwłokach.

Klaudya pochylała się nad nimi, szukając iskiarki życia w tem ciele szczytującym. Fa-

piro p. Miquel tak wiele gada? Jeśli rząd nie chce odstąpić od swej polityki germanizowania Polaków, to przecież nie może być wsąajmiej zgody. Polacy muszą więc nadal bronić swego. Niech Polacy nie myślą o tem, że uda im się oderwać dzielnicę polską od Prus. (A czy to Polacy gadają albo piasą o oderwaniu się od Prus? Czy to nie ma boleśnie dotykać Polaków, jeżeli minister straszy Niemców czemś, o czem Polacy nie wiedzą?) Polacy bronią swej religii w celach językowych. Bronią Kościół, bo on jest polski. (Bardzo słusznie! Polacy wymagają, ażeby w tym kościele był język polski i ażeby ich tam nie germanizowano, bo gdy się Śląsk sgermanizuje, to stanie się protestanckim).

Posel polski dr. Mizerski mówił tak: „Komisarz nieraz rozwiązuje polskie sebrań dla tego, że nie umie dobrze po polsku. Rząd pruski powinien mieć interes w tem, ażeby dorórcy sebrań polskich umieli dobrze po polsku, bo tylko wtedy można mieć pewność, że to, co o sebrań powiedzą, będzie się zgadzało z prawdą. Rząd się chwali, że daje dużo na oświatę polskiego ludu. Toć to plynie przecież z kliszeni polskich obywateli. (Oświata szkolna byłaby wtedy prawdą oświata, gdyby rząd uczył religii i języka po polsku, bo wtedy kształciłby duszę, serce i umysł). Sumienie cierpi na tem, jeżeli dziecko ma się uczyć religii w języku mu niezrozumiałym. Gdy dziecko polskie zostanie później socyalnym demokratą, to wszyscy będą wiedzieli, kto temu winien. Doświadczenie uczy, że dziecko polskie przykazań Bożych w obcym mu języku wcale nie rozumie.

Minister oświaty p. Studt: „Posel polski mówił, że rozsądni ludzie nie myślą wcale o rewolucji polskiej. A więc redaktorzy wszystkich gazet polskich nie należą do rozsądnych ludzi, bo codziennie z coraz większą gwałtownością omawiają odbudowanie Polski. (No,

kir powiedział jej: „Miej nadzieję wbrew oczywistości, wbrew wszelkiemu prawdopodobieństwu“.

Miałaż się jeszcze ludzie? Obiecano jej cud. Czyż mogła wem wierzyć jeszcze teraz, gdy pierwsze powagi medyczne orzekły, że hrabia de Soligaac już nie żyje?

Tymczasem w całym więzieniu i w mieście zapanował popłoch. Wystraszeni zakładnicy barykadowali się w swoich mieszkaniach; patrole krążyły po mieście, rojącem się o krąjowców. Obawiano się zamieszek. Sytuacja była tak groźna, że komendant zarządził, by pogrzebano kapitana wśród nocy.

Nieszczęśliwa wdowa nie stawiała oporu. Przyniesiono trumnę. Maryuss i Johny złożyli w nią szczątki swego pana, nie pozwalając nikomu obcemu dotknąć się ich. Dyrektor więzienia, sędzia i pisarz sądowy byli urzędowymi świadkami tej ostatniej przysługi.

Klaudya ułożyła drogą głowę na trumiennej poduszce i wycisnęła pocałunek na martwym czole. Dwaj marynarze przytwierdzili wieko do trumny i wynieśli ją na barkach. Wdowa zebrała resztę sił i szła za nimi. Złożono trumnę na wozie i przykryto dywanem, by ją ukryć przed oczyma fanatyków indyjskich.

Pani Klaudya wsiadła do powozu z wierzynymi druhami; po za bramą więzienną szwadron ułanów otoczył ten opuszek żałobny i popędził z nim w cwał na cmentarz na miejską rogatkę. Grób już był wykopany, spuszczone wem tru-

niech nam który czytelnik „Nowin” powie, czy redaktor namawiał go do odbudowania Polski? Dziwna rzecz, że minister wie więcej, jak redaktor polscy. Czy można się potem dziwić, że Niemcy, słysząc takie twierdzenia od ministra samego, uderzają coraz więcej na Polaków, że chcą zgubić państwo niemieckie? Z postami polskimi trudno nam się będzie porozumieć co do nauki religii. (Słusznie! bo polscy posłowie muszą wymagać polskiej nauki religii. Jak im nakazuje sumienie, a minister tej polskiej nauki im odmawia). Zrzekamy się też tego porozumienia zupełnie. (A więc rząd pruski nie chce więcej, ażeby mu polscy posłowie do sumienia przemawiali, czyli, że sobie z zastępców ludu polskiego mało co robi. Z tego można się najlepiej przekonać, że rząd na żadne skargi polskie zważać więcej nie będzie, tylko będzie robił swoje.) Nie tylko w Poznaniu jest źle, ale i na Górnym Śląsku stosunki były dawniej więcej pokojowe, dała się gorzej skutkiem agitacji polskiej. (A więc stosunki są podług pana ministra gorzej dla tego, że lud polski na Górnym Śląsku broni całą siłą swego języka, ażeby mu z tym językiem i religii nie wydarło. Słowa pana ministra powinni sobie pamiętać ci wszyscy katolicy, którzyin dobro duszy ludu polskiego leży na sercu).

Minister spraw wewnętrznych p. Rheinbaben: „Polacy mają ten zwyczaj śpiewać ciągle tę samą piosnkę o swych krzywdach. (Róbia tak samo, jak Niemcy, którzy ciągle śpiewają, że Polacy chcą rewolucyę zrobić, tylko między jednem drugim jest ta różnica, że Polacy mówią prawdę o swych krzywdach, Niemcy zaś nieprawdę). My z Polakami chcemy żyć w zgodzie, ale musimy się bronić, ażeby Polacy nas nie sacepiali. (Biedni ci Niemcy! Z jednej strony obchodzą wspaniale uroczystości 200 letniej potęgi, z drugiej muszą się bronić przed Polakami. Chyba nikt z Polaków nie uwierzy, ażeby tych 50 milionów Niemców miało się bać 4 milionów Polaków). Jest czasem niesłychaną rzeczą, co te polskie gazety piszą. Pewna polska gazeta na Górnym Śląsku napisała: „Polacy są tylko przejściowymi obywatelami państwa pruskiego. Kto twierdzi, że Górnoszlązacy są Prusakami, ten się myli bardzo”. (Przecież to, co napisała ta polska gazeta, nie jest rzeczą niesłychaną, tylko bardzo prostą. Gdyby Górnoszlązacy czuli się Niemcami, to wtedyby było rzeczą niesłychaną, gdyby polska gazeta napisała, że są Polakami. Ale ci Górnoszlązacy mówią paciera po polsku, modlą się na polskiej księżce do nabożeństwa, czytają polskie gazety, więc rzecza oczywista, że muszą być Polakami). Rząd pruski nie wyjmuję ludności polskiej z pod prawa i Polacy mają równe prawa z Niemcami. (To chyba żarty, bo gdzież są te równe prawa w sądach, urzędach, szkole itd. Równe prawa

mnę, jakmużnicy odprawili modlitwy, zaszypano mogiłę.

Sztuczne sily, podtrzymujące dotychczas biedną Klaudyę, opuściły ją nagle. Ze straszonym okrzykiem padła zemdlona na ręce Maryussa.

Naczelnik załogi przentosił ją do lepianki grabarza, Hindusa, który im ofiarował gościnę.

Ale dzielna Amerykanka przeszła w swem życiu wiele zmian losu, była silna nie tylko duchem, lecz i ciałem zahartowana na wszelkie cierpienia. Omdlenie przeszło niebawem. Jakmużnicy chcieli się nią zaopeczkować, ale im podziękowała za usługi mówiąc, że ma przy sobie dwóch przyjaciół i czuje się zupełnie bezpieczną. Odjechali więc, zostawiając wdowę pod opieką marynarzy.

Była blisko północ.

Zamieszki, wrzące w Kalkucie, uspokoiły się nagle. Wojska powróciły do koszar, tłum zaprzestał wrzasków i pogroźek. Władze zaczęły oddychać swobodnie, zakładnicy nabierali otuchy: żaden z nich dotychczas nie zginął z ręki morderczej.

I oto nagle, około dajesiątej zrana zdumiewająca wieść waburszyła administracyę angielską. Jeden z członków policyi krajowej przybiegł do swego naczelnika z doniesieniem, że wykradziono zwłoki kapitana „Bez Szelagą”.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

będą wtedy, gdy Polakom wróci się ich język ojczysty). Na konferencyi ministrów w Poznaniu zapadły ważne uchwały. Rząd będzie popierał niemiecki stan chłopski i niemieckich rzemieślników. (Dla polskich gospodarzy jest to nauka, ażeby ziemi swej trzymali się rękami i nogami, bo tyle kraju polskiego, ile ziemi w rękach polskich). Niemcy w ziemiach polskich muszą zostać Niemcami, na Polaków nie powinni się dać przerosić. (Widać, że ta kultura polska musi być jednak wielka, skoro podług słów pana ministra nawet z Niemca potrafi Polaka zrobić. Choćby tak nawet było, to my życzyliśmy Niemcom, ażeby pozostali dobrymi Niemcami, niech oni jednak pozwolą nam pozostać dobrymi Polakami.)

Minister Sturt: Muszę wiaść w obronę niemieckich katolików przed Polakami, bo ci katolicy niemieccy znajdują się przed Polakami w wielkiem niebezpieczeństwie. Polska kracia robota doprowadziła do tego, że co najmniej 200 000 niemieckich katolików stało się Polakami i daleci dawniejszych katolików niemieckich śpiewają teraz: „Boże coś Polskę”. (Gdyby to było prawdą, że 200000 Niemców stało się Polakami, w co my Polacy nie wierzymy, tobyśmy mogli wykrzyknąć: „Chwała Bogu”, przynajmniej by była pewność, że pozostaliby katolikami. Panu ministrowi chodzi jednak widocznie o co innego. Pragnie przez apel, wystosowany do Niemców-katolików zwrócić im uwagę na niebezpieczeństwo, jakie im grozi ze strony Polaków i w ten sposób oderwać Niemców katolików od Polaków. To jednak się nie powiedzie. Niemcy-katolicy i Polacy-katolicy pójdą w tych sprawach, któreby mogły zagrażać religii katolickiej, zawsze razem).

Tak mniej więcej rozprawiano w sejmie nad polską sprawą. Wiemy przynajmniej teraz, że co się tyczy naszego języka, to od rządu pruskiego nie mamy się czego spodziewać. Nie udziela nam go nawet przy nauce religii świętej.

Niech teraz księża nasi górnoszlązacy, którzy tak gorąco wstawiali się za wykładem religii w szkole h w języku polskim, wiedzą teraz, że przynajmniej na dalszy czas nie mają się czego spodziewać od rządu. Byłoby dobrze, gdyby księża nasi górnoszlązacy poznali się na tej szczytliwości rządu i całe swe serce oddali teraz na usługi tego ludu górnoszlazkiego. Niech uczą dziatki tej religii, której nauczyciele udzielają im w języku dla nich niezrozumiałym, w ojczystym języku w kościele. Tam rząd im tego zabronić nie może. Jeżeli swego czasu w wysłanej do ministra petycyi domagali się wszyscy księża górnoszlazacy języka polskiego, to przysiąc należy, że teraz też wszyscy uważać będą za obowiązek, przygotowywać dziatki polskie do Sakramentów świętych w polskim języku. Ksiądz Jażdżewski, o którym swego czasu mówiono, że miał zostać arcybiskupem w Poznaniu, powiedział w sejmie wyraźnie, że ministrowie wiedzą, dla czego żądają zniemczenia polskich dziatek. Wtedy bowiem łatwiej je zdobyć dla protestantyzmu, a od tego niech nas Bóg strzeże.

Wojna w Afryce.

Burom powodził się w Afryce coraz to lepiej, a Angley coraz to więcej są przygnębieni. W Anglii zaczyna się już wątpić, czy Burów uda się zgaić. Co chwilę urządzają tam teraz przeciwnicy wojny zebrania, na których potępiają całą wojnę i mówią, że im dłużej ona potrwa, tem większą hańbą okryje się Anglia, że nie mogła pobić małego narodu, który z żonami i dziećmi nie liczy nawet tyle dusz, co wojsko angielskie w Afryce. Największe wrażenie wywarł lord Rosebery, dawniejszy prezes angielskich ministrów, który występował gwałtownie przeciw rządowi z powodu wojny.

Wojna kosztuje Anglię dotąd blisko trzy miliardy marek. Jeszcze 2 miliardy a będzie tyle, ile Francya musiała w roku 1871 zapłacić Niemcom tytułem odszkodowania.

Pod miejscowością Murraysburg stoczyli Angley z Burami ciężką walkę, w której Angley zostali pobici. Zbitych i rannych zostało kilkudziesięciu ludzi. Pod Fraserburgiem zniszczyło 500 Burów kolej i wodociąg.

3000 Burów, jak donosi lord Kitzener,

połączyło się pod miejscowością Carolina. Pod miejscowością Vantonders Hoek zostali Burowie pobici. Tak donoszą Angley, ale oni tyle już razy skłamałi, że o klęsce Burów i tą razą wierzyć im nie można.

Rząd angielski wzywa pod broń 5000 ochotników do Afryki, przyszekając im dobrą zapłatę. Same angielskie gazety jednak wymieniają, że taki w Anglii panuje strach przed Burami, że kto wie, czy się tylu żołnierzy zgłosi.

6000 Burów ciągnie podobno w stronę prowincyi Natalu. Komendantem ich jest generał Botha.

Wiadomości o walkach między Anglikami a Burami nadchodzą bardzo skąpo. Tyle jednak pewna, że lord Kitzener zaczyna wątpić, czy mu się Burów uda pokonać. Lord Roberts zaś mówił podobno do królowej angielskiej, że Anglia może się ratować tylko w ten sposób, że albo wróci Burom niepodległość, albo też musi trzymać w państwach Transwaalu i Oranje po wieczyste czasy 300 tysięcy wojska.

Co tam słyhać w świecie.

— Z Królestwa Polskiego Z Płocka donoszą, że z tamtejszego cuchthauzu uciekło 8 morderców, którzy udali się nad granicę pruską.

— Francya. W miejscowości Briex (czytaj Briej) znaleziono pewną posiadzielkę wiejską w łóżku zamordowaną. Obok niej leżało niemowlę, również zabite a pod stołem w stągwi z wodą dwuletnie dziecko. O mordercy nie gazety nie piszą.

— Anglia. Królowa angielska jest podobno tak zdenerwowana, że lekarze angielscy nakasali jej zupełny spokój. Ze względu na sędziwy wiek królowej mogłaby śmierć łatwo nastąpić. Gazety angielskie piszą, że królowa angielska wzięła sobie bardzo do serca niepowodzenia, jakie Anglia w Afryce w walce z Burami spotyka. W czasie jej długiego panowania była przyzwyczajona do otrzymywania wiadomości o zwycięstwach Anglików, więc boli ją bardzo myśl, że się musiała doczekać tak ciężkiego upokorzenia ze strony Burów.

Z blizka i z daleka.

Rasibórz, dnia 21 Stycznia 1901.

— Dochodzą nas bezustannie skargi, że pomimo nowego prawa, dozwalającego bić święte w domu dla własnego użytku, karzą wójtowie ludzi karami pieniężnymi. Radsimy każdemu karę tę chwilowo zapłacić. W tych dniach nadejdzie do redakcyi całe prawo, dotyczące bicia świa i wtedy napiszemy, o ile wójtowie mieli prawo nakładać kary pieniężne. Prosimy jeszcze o kilka dni cierpliwości, a będziemy mogli w tej dotychczas niejasnej sprawie coś stanowczego napisać.

— Z okazji 200 letniej rocznicy istnienia królestwa pruskiego rozdał cesarz Wilhelm kilkaset orderów. Najwięcej ich otrzymało wojsko. Z wyższych duchownych otrzymał order oria czerwonego I klasy ks. kardynał Kopp. Naczelnik pruski Śląska, ksiądz Hatfeldt otrzymał order cesarskiego oria. Bardzo wielu dostojników cywilnych i wojskowych otrzymało szlachectwo.

Księciem został hrabia Henckel-Donnersmark w Najdeku, serdeczny przyjaciel zmarłego Bismarka, który był ojcem chrzestnym pierwszego jego syna. Hrabia Donnersmark w Najdeku jest protestantem, podczas gdy pokrewna mu linia Henckel-Donnersmarków w Siemianowicach jest katolicka. Księzę Donnersmark posiada około 50 milionów marek majątku, około 50 000 hektarów gruntu w Niemczech, Polsce, Galicyi itd., wielką liczbę hut, wózków i kopalń.

— Pisaliśmy o tem, że rząd zamierza uregulować i pogłębić rzekę Odrę wtedy, gdy posłowie zgodzą się na wybudowanie wielkiego kanału pomiędzy Renem, Węzera, Elbą i Odrą. Wiele kupcy, fabrykanci i właściciele kopalń byli budowie takiego kanału przeciwni, ponieważ obawiali się konkurencyi węgla westfalskiego, angielskiego a nawet i konkurencyi z Ameryki. Wiele posiadzielce jeszcze i dziś

nie chcą przystać na budowę tego kanału, obawiając się wielkiego dowozu zboża i innych artykułów spożywczych z zagranic, wskutek czego ceny zboża i żywności musiałyby spaść. Z wielkimi przemysłowcami nastąpi jednak prawdopodobnie porozumienie. Poseł hr. Strachwitz porozumiewa się z nimi. Chcą podobno głosować za wielkim kanałem wtedy, gdy rząd się zgodzi na to, ażeby kanał dochodził także do Katowic i ażeby można stamtąd wysyłać wędra albo koleją towary w wielkiej ilości do Berlina, Braunschweigu, a nawet do Westfalii. — Chodzi przede wszystkim o zrównoważenie kosztów przewozu.

Gdy rząd pruski pogłubi Odrę i obniży koszt przewozu koleją do Kędzierzyna, gdzie się towary ładuje następnie na wielkie statki i gdy Odra będzie mogła zabierać ciężary aż do 8000 centnarów, natenczas zamierzają wielcy przemysłowcy utworzyć spółkę, ażeby własnym kosztem roszszerzyć kanał kłodzki, którymby mogły towary płynąć aż do Berlina. Jeżeli rząd pruski zrobi to wszystko, to postawie górnoślązcy chcą głosować za budową wielkiego kanału.

Okropny strach mają widocznie Niemcy przed Polakami, bo ciągle wynajdują coś, czego wcale nie ma. Gazety niemieckie straszą bezustannie swych czytelników, że Polacy pragną oderwać się od Prus, a teraz znów katowicka masonska gazeta pisze, że Polacy na Górnym Śląsku mają tajny fundusz, złożony z kilku dziesiątciu tysięcy marek, z których pobierają lekarze, adwokaci i „inni agitatorzy” zapomogi.

Gdyby to te gazety niemieckie, jeżeli już chcą szać, podały przynajmniej źródło, z którego podobne wiadomości czerpią, tobyśmy im tego za się nie brali, bo każdemu wolno pracować dla swego społeczeństwa, jak mu się podoba, byle to było jako tako uczciwie. Tymczasem ta gazeta s u k a r a d n i e s k i a m a t a. Pracyśnięta do muru przez „Dziennik Śląski”, nie wiedząc, jak się wykręcić, twierdzi, że my nie chcemy prawdy powiedzieć, bo fundusz jednak istnieje. I gadaj tu s t a k a g a z e t a. Szkoda, że taka gazeta jest tylko s p a p i e r u, bo warto by s nią się inaczej rozmówić za takie niegodne szerzenie kłamstw.

Nasz raciborski „Ancajger”, który prowadzi tę samą politykę, co jego raciborska koleżanka, gadał przed trzema laty, że Towarzystwo „Sokol” w Bytomiu otrzymało 30 tysięcy cy marek na budowę sali, w którejby się ćwiczenia mogły odbywać.

Wówczas napisał mu „Dziennik Śląski”, że „Sokol” potrzebuje na s n o p e 6000 marek. Jeżeli „Ancajger” powie, skąd owe 30 tysięcy marek wydebył, to miał sobie 24 tys. marek zatrzymać. Ponieważ jednak te 30 tysięcy stały tylko na papierze „Ancajgra”, więc ani „Sokol” nie miał 6000, ani „Ancajger” nie dostał 24000 marek.

Bismarck powiedział raz w parlamencie: „My Niemcy boimy się tylko Boga, sreśstą nikogo na świecie”. Gdyby dzisiaj żył, dodałby s p o w n e c i ę j e s z c e „boimy się też i Polaków”. Polacy odpowiedzieliby mu jednak: „Za to my Polacy boimy się tylko Boga, sreśstą nikogo na świecie”. Chyba nie możemy się już bowiem gorzyszych czasów doczekać, pod jakim obecnie tyjemy, a jednak Bóg nam jakoś de dalszej walki dodaje sił.

Rząd niemiecki w Klauzau w Chinach ogłasza urzędowe rozporsządzenia w swej tamtejszej gascie po chińsku. U nas w Prusach ogłasza rząd swe rozporsządzenia po n i e m i e c k u. Chińczyków, należących do Niemiec, jest może kilka albo kilka n a ń c i e t y s i ę c y, Polaków pod berłem pruskim jest 4 m i l l i o n y. Czemu to dla tych tysięcy Chińczyków ma rząd niemiecki takie względy, a dla tylu milionów Polaków tych względów nie okazuje?

W Raciborsku w radzie miejskiej przysięło przed tygodniem do ostrych słów, gdy wybierano członków komisji szkolnej. Tu są szkoły niestety symultanne czyli bezwyznanowe. Radny p. Fröhlich, katolik, żądał, aby wybrane katedra do komisji szkolnej. W komisji dotąd tak ze strony magistratu jak ze strony radnych był tylko jeden katolik, choć ludność przeważnie jest katolicka. Ze strony radnych ma być odtąd dwóch katolików, ale drugi katolik p. Mayer wystąpił przeciw p. Fröhlichowi, więc może sobie o nim każdy myśleć,

co mu się podoba. Walosek p. Fröhlich a p r. e p a d i, tylko 10 głosów było za nim.

Przewodniczący p. Cohn, żyd, ganit p. Fröhlich a s t o, że stanął otwarcie w sprawie szkoły na gruncie katolickim. Według oświadczenia p. Cohna tego dotąd jeszcze nikt nie uczynił.

Jeżeliby tak miało być, to żałowałyby tego trzeba. Katolicy mają obowiązek przy każdych naradach nad etatem miejskim i przy każdej sposobności stanowczo żądać katolickich asków.

Zdarzyło się, że w pewnej miejscowości powiatu raciborskiego pozwolił sobie wójt (amtowy) s o k a z y n o w e g o p r a w a, o b i c i ę w i ń b a r d z o n i e d e l i k a t n e g o w y r a z e n i a o „Nowinach” i bytomskim „Katoliku”. Każdy urzędnik ma święty obowiązek, być grzecznym w obec ludzi. Gdzie się coś podobnego wydarzy, jak właśnie w tej miejscowości, tam niech czytelnik powie takiemu panu amtowemu, że proszę go grzeczniej ale stanowczo, ażeby się s n i m l e p i e j o b c h o d z i ł. Gdyby zaś to nie poskutkowało, to należy przeciw takiemu urzędnikowi skargę do landrata wytoczyć. Niech zaś żaden czytelnik nie pozwoli na to, ażeby taki urzędnik lał polskie gazety. Niech ten lud polski i ta polska gazeta mają spokój przynajmniej w urzędowych godzinach panów germanizatorów.

Dla wspierania niemieczyzny wyznaczyl rząd pruski 400 000 marek. Lepiejby było, gdyby te pieniądze dostały się biednym inwalidom, którzy pogruchotali sobie kości na wojnach i przy pracy, a teraz czekają zmiłowania Bożego. Gdy posłowie wszyscy w parlamencie dopominali się dla tych ludzi o zapomogi, — bo przecież oni na wojnie przyczynili się do stworzenia tej wielkiej potęgi niemieckiej, — to s l a w y m i n i s t r ó w o d p o w i e d z i a n o, że trzeba dopiero sobaczyć, czy starczy dla nich. Na szerzenie niemieczyzny zaś są pieniądze.

Rząd popiera też na Śląsku Górnym biblioteki i teatry niemieckie, ażeby szerzyć germanizację. Pocóż to? Niechże rząd pozwoli edgrywać lepiej polskie teatry i zakładać polskie biblioteki, to wtedy najlepiej pokaże, że mu chodzi o dobro ludu polskiego. Wtedy dopiero będą mieli Polacy równe prawa s N i e m c a m i. Teraz ich nie mamy, chociaż p. minister Miquel tak twierdzi.

W Ludziszowicach ma być wybudowane prebostwo. Ażeby sprawę s b u d o w ą p o p r z e c, napisał jakiś „katolicki” pan korespondencyje de niekatolickiego, blisko masonów stojącego „Ancajgra” raciborskiego.

Czy to niema szczerze katolickich „Nowin Raciborskich”? „Ancajgra” czytają po największej części tacy katolicy, którzy na prebostwo zapewne nic nie dadzą. Lud nasz polski jednak zapewne nie poskapił składki, gdyby się do niego s o t w a r t o ą c i ą i s z c z e r o ą c i ą za pomocą polskiej gazety zwrócono.

W Gilwiczach skazał sąd massynistę Wilhelma Seemanna na rok więzienia. Gałgan ten okładał raz kijem s ś p i c a s t ą g a ł k ą, bez żadnego powodu hutnika Wyśgoła i s a d a ł m u kilka ciężkich ran. Takiemu okrutnikowi należałoby się jeszcze w więzieniu codziennie z 25 batów wspanać, ażeby choć w części wiedział, jak to smakuje poniewieranie bliźniego.

W Bersigwerku znikła pewnemu urzędnikowi żona z 200 markami i złotym łańcuszkiem i — pewnym pomocnikiem golarskim z Bytomia. Golarz jest s B u d a p e s t u, dokąd szacna parka prawdopodobnie się udała.

Miasto Prudnik s e b o w i ą z a ł e s i ę w y b u d o w a ć k o s z a r y d l a a r t y l e r y i i m u s i w a k u t e k t e g o s a c i ą g n ą ć 2 m i l l i o n y 300 t y s i ę c y m a r e k d ł u g u. Oczwiescile, że biedni mieszkańcy będą musieli teraz płać większe podatki komunalne. Nie tylko państwo robi olbrzymie długi, teraz już nawet gminy muszą robić ogromne długi na wojsko. Kiedy się to skończy?

W Lubaniu (Laubau) na Dolnym Śląsku narebił sprdytor Hill 900 tysięcy marek długów wekalowych. Podobno nawet jest tego więcej, bo nie wszyscy wlersyciele się zgłosili dotąd. Oprócz banków niemieckich już nawet i prywatni Niemcy nie dają dostatecznej pewności.

W Bydgoszczy skazały sądy przysięgłych w lipcu zeszłego roku robotnika Andrzeja Zielińskiego s B e d s i t ó w k a n a ś m i e r ć z a z a m o r d o w a n i e n i e c i ę l u b n e g o d z i e c k a c ó r k i s w e j J a d w i g i. Córke tę zaś skasano za pomoc przy mor-

deratwie na 8 lat uchthausu. Zieliński nalezył rewizyą, rewizyą poskutkowała, bo wyrok śmierci aniesiono. W tym miesiącu sądzono całą sprawę raz jeszcze i Zielińskiego skasano tą r a s ą t y l k o n a 8 l a t u c h t a u s u. Zieliński tłumaczył się, że wcale nie wie, co go do s a b i c i a d z i e c k a p o p c h n ę ł o i s ą d s i o w i e o r z e k l i t e ż, że obwinionego nie można skasać za morderstwo, lecz tylko za ciężkie okaleczenie s n a s t ę p t w e m ś m i e r c i.

W Chojnicach panuje pomiędzy ludnością okropne waburzenie i ludność chrestciańska zaczyna an w u ą y d o m s i o r z e c y ą c. Donosiłiśmy przed kilku dniami, że w jakimś krsaku znaleziono surdut i kamizelkę zamordowanego Wintera, w dwa dni potem rozeszła się lotem błyskawicy wiadomość o znalezieniu gaci Wintera, znalazł je w niedzielę naprzeciw synagogi obywatel Dobrindt, więc w środku miasta. Jeszcze się i co do tego ludność nie uspokoiła, a już znów nadchodzi wiadomość, że na podwórzu szkoły dla dziewcząt znaleziono spodnie Wintera. Dwie osoby widziały nawet człowieka, który te rzeczy tam ulokował. Jedna z nich puściła się w pogon za nim, sanim go jednak można było pochwyć, snikł w ciemnościach wieczoru. Pierwszy prokurator rozwinął gorączkową czynność, ażeby zbrodniarza pochwyć, rozkazał rewidować jak najściślej mnóstwo domów. Zbrodniarza widocznie przebywa w Chojnicach. Oburzenie ludności nie zna granic.

W ubiegły czwartek odbyła się wielka rewizya mieszkań, w której brali udział wszyscy policyjanci s Chojnic i 12 żandarmów s najbliższej okolicy. Nadzór nad rewizyą mieli pierwszy prokurator, landrat i burmistrz. Przetrasznęto jak najstaranniej wszelkie pomieszkania, swłaszcza ludzi biedniejszych. W tym samym dniu po południu przybyło s Berlina 15 urzędników kryminalnych, którzy zabrali się zaraz do roboty i s n a j w i e k s z ą ś c i ą s t o ą c i ą p r z e t r a s n ę ł i p o s i a d o ą c ą ą y d a K r o n h e i d a. Nie znaleziono jednak nic podejrzanego oprócz kapelusza, o którym jednak nie można dotąd nic stanowczego powiedzieć, czy należał do zamordowanego Wintera, czy też nie. Kilku chłopców dowodziło, że widzieli człowieka na miejscu, gdzie znaleziono gacie Wintera. Gdy im ukazano żyda Studzińskiego, twierdzili chłopcy, że to on. Studzińskiego przyaresztowano, ale wnet go znów puszczono na wolność, pewnie dla tego, że wykazało się, iż gacie nie należały do Wintera. Jedna s g a n e t b e r l i ń s k i c h p i s z e, że w sprawie morderstwa mają teraz wielkie podejrzenie na pewnego nauczyciela w Chojnicach.

Podejrzawać będą c e c h w i ę k o g o ą, ale rzeczywistego zbrodniarza pewnie nie wykryją. Podług najnowszych wiadomości znaleziono w piątek na starym żydowskim cmentarzu kapelus z Wintera.

W Chranowie i pod Chranowem w Galicyi tuż nad śląską granicą wybuchł tyfus, na który tam mnóstwo osób zachorowało. Z tego powodu będą pewnie na granicy rewidowali robotników, którzy z Galicyi wychodzą za robotą do Prus.

Rozmaitości.

Żywy nieboszczyk. „Świat” opisuje zabawne zdarzenie, jakie miało miejsce przed kilkoma dniami w Ustulguie wielkim. Służba policyjna znalazła na rynku człowieka zmarłego. Przywieszono zwłoki do szpitala, gdzie wezwany lekarz orzekł, że śmierć już nastąpiła i zamierzał je w następnym dniu krajać. Martwego ułożono na stole, podłożywszy mu pod głowę kawałek drewna. Z powodu zimna jednak, zmarły zerwał się ze stołu, chwycił drewno i wybiwszy niem okno, wybiegł na miasto. Ujrawszy to stróż nocny, uderzył na alarm w dzwony, straż ogniowa zaczęła się zbiegać i wówczas dowiedziano się, że przyczyną alarmu nie był pożar, ale uciecaka zmarłego, który nie chciał doczekać się krsjania. Wkrótce wyjaśniło się, że był to chłop, którego lekarz nie zbadawszy należycie, uznał za zmarłego.

Za ogłoszenia i reklamy redakcyja nie odpowiada.

Dla pierwszorzędnej austriackiej instytucji bankowej, poszukuje się do działu węglowego

podróżującego

na Galicyę z dokładną znajomością branży węglowej, władającego językiem polskim i niemieckim na wysoką pensję i korzystne warunki.

Pisemne zgłoszenia do Ekspedycji pod literą G. 333.

WEKSPEDYCYI

„Nowin Raciborskich“

w Raciborsku, ul. Panińska 13 można nabyć następujące książki:

1) Książki do nabożeństwa:

Wianek ku czci Najśw. Panny

Maryi, wydanie większe, stron 838, z dodatkiem pieśni mszalnych, Psalmów niespornych, niecierpów po polsku i po łacinie, Drogi krzyżowej, Gorzkich żali i 331 pieśni kościelnych. Książka ta jest ułożona podług przepisu biskupiego.

W oprawie skórkowej z czerwonym brzegiem 2,00

W oprawie skórkowej ze złotym brzegiem okuciem i zamkiem za 2,75 albo za 3,00

Na przesyłkę pocztową należy dodać 30 fen.

Wianek ku czci Najśw. Panny

Maryi, wydanie inne, stron 864, z psalmami do Najśw. Panny, z najrozmaitszymi koronkami i litaniami, z różańcem do Panny Maryi, z różańcem do Najśw. Imienia Jezus, dalej z dodatkiem psalmów niespornych, Gorzkich żali i pieśni nabożnych.

Cena w skórkę ze złotym brzegiem 2,25

Na przesyłkę załączyć należy 30 fen.

Wianek ku czci Najśw. Maryi

Panny z dodatkiem psalmów niespornych, Drogi krzyżowej, Gorzkich żali i mnóstwa najrozmaitszych pieśni. Str. 648.

Z okuciem i zamkiem 2,50

Na przesyłkę załączyć należy 30 fen.

Spiewnik dla ludu katolickiego

zawiera wszelkie nabożeństwa kościelne i przygodne i przeszło 450 pieśni kościelnych, a 692 strony druku.

Kosztuje w skórkę ze złotym brzegiem 2 marki

Na przesyłkę pocztową dołączyć należy 30 fen.

Ojciec, bądź wola Twoja!

z wielkim drukiem dla słabych ocz. Str. 240. Format większy

Ze złotym brzegiem 2,75 m.

Na porto dołączyć należy 30 fen.

Panie, zostań z nami,

Mały format z wielkim drukiem dla słabych ocz, z dodatkiem pieśni.

W oprawie kościelnej ze złotym brzegiem 2,20

W oprawie skórkowej, ze złotym brzegiem, okuciem i zamkiem 2,00

Katolik w modlitwie

czyli książka do nabożeństwa oraz śpiewnik kościelny na cały rok. Format większy. Str. 846. W skórkę, z okuciem i zamkiem 2,75

LUDWIK HELLEBRANDT,

Ul. Długa 14. Racibórz, róg ul. Browarowej, sklep wyrobów manufakturowych, sukna, płótna, chust i jedwabiu.

Mianowicie zwracam uwagę na mój wielki zapas sztofów na ubrania męskie po znacznych tanich cenach.

Na życzenie wykonuje się ubrania podług miary.

Chłopca

do posyłek i nakładania gazety poszukuje natchmiast

Administracja „NOWIN RACIBORSKICH“.

BANK LUDOWY

Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht

— w Raciborsku—Ratibor —

Bank Ludowy przyjmuje wkładki oszczędnościowe na książeczki, począwszy od 1 marki, i płaci od nich: po 3 procent za 3-dniowym wypowiedzeniem, 3 1/2 procent za miesięcznym a 4 procent za kwartalnym wypowiedzeniem.

Bank Ludowy udziela pożyczek członkom po 5 1/2 procent przy spłacie kwartalnej wynoszącej 1/10 pożyczki, po 6 procent przy mniejszej spłacie.

Bank posiada własny swój lokal w dawniejszym mieszkaniu p. E. Kerta w Raciborsku, przy ul. Panińskiej (Jungfernenstrasse) nr. 13, a jest otwarty codziennie rano od godziny 9 do godziny 12 i po południu od godziny 2 do godziny 6.

Bank Ludowy

Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.

Adres dla wszelkich przesyłek: Bank Ludowy, eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht, Racibórz—Ratibor.

Schlieben & Frank, Racibórz, Zwingerstr.

handel nasion, ogrodnictwo artystyczne i handlowe, założone 1856 r.,

— premiiowane na licznych wystawach, —

połączają na zasiew wiosenny:

wszelkie nasiona

jarzyn, ziemiopłodów, traw i kwiatów

w znanych najlepszych gatunkach

z wlaszcza następujące specjalności swego zakładu ogrodniczego:

ćwikłę, długą czerwoną obrzymią, zwaną manut i żółtą ciekendorfską.

ulepszoną białą obrzymią ćwikłę pastewną,

kapustę rychłą (luź pod koniec Czerwca dojrzalą),

ulubioną kapustę baborowską,

jako też prawdziwą kapustę brunświcką

(najlepszą kapustę zimową).

Krasikon, pod gwarancją wolny od kaniarki (se'defrel).

Drzewa owocowe, krzewy jagodowe, krzewy

zdobne, róże, rośliny doniczkowe, cebulki kwiatowe itd.

— K A T A L O G bezpłatnie i franko. —

Sledzie opiekane BYDLINKI sledzie marynowane

sztuksa 5 fen.

śledzie wędzone

sztuksa 5 fen.

śledzie słone

sztuksa 5 fen.

migdały (mandle)

60 fen.

poleca

E. Schlesinger,

Racibórz, ul. Odrzańska 31.

Na wesola

polecam moje znane z do-
broci LIKIERY i do-
bre WINO po 35, 40 i
50 fen.

Cwiartka dobrego piwa

4 marki.

Drzewka wypożyczam

bez fantu.

Max Böhm,

fabryka likierów,
RACIBÓRZ, ul. Odrzańska.

Przeniesienie składu.

Pozwalam sobie donieść szanownym
mym odbiorcom, że lepsze me gatunki
mięsa i skład kielbas wraz z śniadani-
nią przeniosłem do mego nowego bu-
dynku przy Nowym rynku (Neumarkt) nr. 8.

Proszę zaufanie, jakim mnie dotąd darzono w
tak wysokim stopniu, zachować mi i nadal.

Z wysokim szacunkiem

Bernard Tlach.

Dom, Brzezie pod Raciborzem

sprzedaje:

słone, plewy, marchew na paszę,
ćwikłę na paszę i kartofle na paszę.

Chłopiec

syn porządnych rodziców,
który pragnąłby wyuczyć
się tapicerstwa, może się
zgłosić zaraz.

W. S I A R A,

Racibórz, ul. Odrzańska 1

Wdowiec górnik, liczący

35 lat, posia-

dałszy dom, donoszący 52 m.

miesięcznej dalszawy, pra-

gnie się ożenić z panną albo

wpowa od Raciborza, liczący

25—30 lat, posiadający oko-

ło 1500 tal. majątku.

Zgłoszenia pisemne pod literą

F. K. przyjmuje administracja

„Nowin Raciborskich“.